ZIEMIANIN.
Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 52. Sobota, 24. Grudnia 1864. № 52.

Korespondencye do redakcyi Ziemianina pod adresem: Dr. Szafarkiewicz. Poznań. Grobla Nr. 25.

TREŚĆ.

Do Czytelników.

Ziemianin wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samemi, jak dotąd, warunkami.

Będzie i nadal usilnem staraniem redakcyi przez zatrzymanie dotychczasowych i pozyskanie nowych Współpracowników podawać coraz więcej prac oryginalnych.

Zaopatrzona w najznakomitsze zagraniczne czasopisma rolnicze i przemysłowe, nie omieszka redakcya zamieszczać z nich co najważniejszego i utrzymywać przez to Szanownych Czytelników na wysokości postępowego rolnictwa i przemysłu.

Jako organ naszych Towarzystw rolniczych ogłaszać będzie Ziemianin szczegółowe sprawozdania z wszelkich objawów życia tychże Towarzystw i z największą gotowością na każde żądanie Światłych naszych Rolników otworzy kolumny swe dla referatów i rozpraw, zmierzających do wzajemnego porozumiewania i pouczenia się.

Sposobem dotychczasowym podawać będzie Ziemianin do publicznej wiadomości rezultaty ważniejszych czynności tutajszej Pracowni rolniczo-chemicznej.

Nadesłane doniesienia, odnoszące się do rolnictwa i obudzające ogólniejszy interes, znajdą w właściwej formie bezpłatne w Ziemianinie miejsce.

Zapraszamy niniejszem tak dotychczasowych Czytelników, jak i wszystkich innych, szerzeniu oświaty rolniczej przychylnych, Obywateli do zaprenumerowania Ziemianina na r. 1865, dając zapewnienie, iż jedynie szczera chęć przysłużenia się wedle sił i możności rolnictwu naszemu powoduje nas do dalszego wydawania pisma, które nas w ostatnich czasach dla zbyt szczupłej liczby prenumeratorów na dość znaczne naraziło straty.

Przedpłata Ziemianina wynosi:
Na pocztach Pruskich kwartalnie 1 tal.
Na pocztach Królestwa Polskiego kwartalnie 1 rbs. 22 kp.
Na pocztach w Galicyi i w Krakowskiem 3 złr. 30 kr. w. a.
Z Galicyi i z Krakowskiego można prócz tego za nadesłaniem przedpłaty na cały rok w ilości 7 złr. w. a. lub na pół roku w ilości 3 złr. 30 kr. w. a. wprost do

Redakcyi Ziemianina w Poznaniu

odbierać regularnie Ziemianina pod przepaską franco.

Poznań w grudniu 1864 r. ***Redakcya.***

Dla czego pomimo nakładów gospodarstwa niektóre nie przynoszą odpowiedniego włożonemu kapitałowi dochodu?

Słyszymy często żalących się gospodarzy na brak dochodu i to najczęściej tych, którzy nie skąpili kapitału, a nawet dużo włożyli w swe dobra na ich podniesienie. Zkądże to pochodzi? Czyż może mylnie obliczają dochody? Być i to może, ale kwestya rachunkowa sprawdzoną być może; zresztą dzisiaj nią zajmować się nie będziemy. Jeżeli więc prawdę mówią ci gospodarze, naturalny stąd wniosek, że nakłady nie procentują się, kapitały zatem obracać należy do handlu i przemysłu, w gospodarstwie zaś tyle tylko umieszczać, ile ściśle i koniecznie potrzeba do jego prowadzenia. Nakłady zatem na podniesienie majątku, ulepszenie ziemi i t. d., uszlachetnienie rasy bydła, koni, owiec i t. d., są to wydane kapitały, które korzyści nie przyniosą i same na ryzyko wystawione będą. Tak rozumują zwykle ci, którzy znaczne kapitały w krótkim czasie wyłożyli na podniesienie gospodarstwa, a mimo tego dochodu stosunkowo nie zwiększyli. Mowy takie zniechęcają jeszcze bardziej kapitalistów, już i tak mało chęci mających umieszczać swe fundusze w eksploatacyi roli; zniechęcają do robienia nakładów. Nie mówimy tu o zniechęcaniu się kapitalistów do kupowania majątków, bo kupują oni i odprzedają ze zyskiem; jest to proste

frymarczenie, przynoszące korzyść nie skutkiem jakichkolwiek ulepszeń w dobrach, po ich nabyciu zrobionych, ale skutkiem przyczyn zewnętrznych, to jest, przyrostu kapitałów, braku korzystnego pomieszczenia, niepowodzenia w spekulacyach lub burz politycznych, które, na handel i przedsiębiorstwo niekorzystnie działając, zmuszają kapitalistów do umieszczenia w ziemi swych kapitałów.

Zdarza się widzieć majątek świetnie błyszczący ozdobnemi budowlami, mający uprawę, że lepszej życzyć sobie nie można, wzorowo utrzymane inwentarze, pola osączane (drenowane), łąki nawodnione, wydmy na łąki obrócone, ale to wszystko jest najczęściej fantazya gospodarza, namiętność gospodarska, równie jak inna, nie poddana rachubie, lub też zabawa albo zadośćuczynienie miłości własnej lub modzie, aby być postępowym gospodarzem. Istotnie zaś potęgą kapitału z rachubą podniesionych gospodarstw, dla zwiększenia korzyści z produkcyi rolnej, bardzo mało napotkać można. Wstręt kapitalistów do robienia ulepszających nakładów jest tak wielki, że niechętnie nawet pożyczają na dobra, jeżeli właściciel tych dóbr jest postępowym gospodarzem i wypożyczony kapitał włożyłby w ulepszenie swego gospodarstwa.

Ważną więc i konieczną jest rzeczą zastanowić się nad tem: Czy istotnie nakłady na ulepszenie gospodarstwa nie procentują się, czy też to złe leży raczej w sposobie robienia nakładów?

Ktoś kupił majątek, jak dla przykładu przyjmujemy, pod każdym względem zaniedbany, zajął się najprzód stawianiem budowli i wydał znaczny kapitał na postawienie porządnych, a nawet ozdobnych budynków, przez co dobra zyskały na wartości, ale cóż dziwnego, że dochodu przez to nie powiększył, skoro swój kapitał użył na rzecz taką, która nie tylko procentu nie przynosi, ale kosztem produkcyi, to jest poświęceniem jej cząstki, corocznie podtrzymaną być musi, aby nie zniszczała. Zrobił więc błąd, obracając najprzód znaczny kapitał i wszystkie swe starania ku wzniesieniu i to forsownie budowli, a to tem większy błąd, jeżeli równocześnie nie starał się ulepszyć ziemi i podnieść produkcyą z roli. Obarczył tę produkcyą, i tak już zaniedbaną, stosunkowo wielkiemi kosztami na utrzymanie budowli, a przytem żąda procentu od włożonego kapitału w budowle i procentu, amortyzującego ów kapitał. Jakżeż produkcya, która pozostała na dawnej stopie, albo, co gorsza, jeszcze bardziej zniżoną została przez zaniedbanie gospodarstwa podczas forsownego prowadzenia budowli, może wystarczyć na pokrycie nowo i tak nagle włożonego na nią ciężaru? Tu więc wkłady zacząć należało od polepszenia uprawy, od polepszenia ziemi, może od osączenia (drenowania), może od zwapnienia lub osuszenia, łąk nawodnienia, a budynki reparować i podpierać. Dopiero, gdy produkcya wzrastać pocznie, i ziemia odwdzięczać już może poświęcone jej trudy i odpłacać poniesione nakłady, zająć się budowlami i takowe zwolna w miarę koniecznej potrzeby stawiać, mając przy tem wzgląd li tylko na użytek i wygodę, przedewszystkiem trwałość budowli przy niewielkim koszcie na ich wzniesienie z poświęceniem niepotrzebnych ozdób, co jest warunkiem koniecznym budownictwa wiejskiego. Weźmy teraz taki wypadek, że zaczyna ktoś nakłady nie od stawiania budowli, ale, przekonany o potrzebie prędkiego podniesienia produkcyi, zaczyna je od polepszenia uprawy i żyzności ziemi. Zastał gospodarstwo opuszczone, zniszczone przez dzierzawców, którzy sprzedawali siano, a nawet i słomę; brak nawozu od kilku lat wyplenił role. Nawóz więc jest tu najpotrzebniejszą rzeczą i najpilniejszą do nabycia. Chcąc mieć takowy, trzeba mieć inwentarz, a dla inwentarzy trzeba paszy, której bardzo mało spodziewać się może. Kupuje więc taką ilość inwentarzy, jaką stosownie do obszerności majątku utrzymywać należy, i kupuje paszę. Oczywiście inwentarze, kupną paszą żywione, dochodu przynieść nie mogą; nawóz z kupnej paszy wypada za drogo. Kapitał, który ów gospodarz na kupno paszy wydał, nie wróci się nigdy, procent tylko w przyroście rocznej produkcyi przynosić może; dalej działanie tego nawozu z kupnej paszy zaledwo jest kilkoletnie, a zatem za krótkie, aby zamortyzować mogło kapitał, wreszcie więc i procent po kilku latach ustał i kapitał nie wrócił. Jeżeli jeszcze ów gospodarz od razu skupił wszystką potrzebną ilość inwentarzy, a pasza była w tym roku droga, wyłożył więc znaczny kapitał bezpowrotnie, dochód jednak z ziemi musiał się zwiększyć, gdyż drogo ów nabyty nawóz powiększył produkcyą zboża, a zatem i słomy, i na przyszłość zwiększaniu ilości nawozu położył fundament. Tu więc dochód zwiększył się w skutek wyłożonego kapitału na kupno inwentarzy i paszy, ale czy zwiększył się o tyle, aby oddał procent od włożonego kapitału? Zależeć to tylko może od nader szczęśliwych okoliczności, np. gdyby kupował paszę po bardzo niskiej cenie, urodzaj zaś na tym nawozie był doskonały, a sprzedał ów produkt po cenie wysokiej. Wyjąwszy tak szczęśliwy zbieg okoliczności, w każdym innym razie nie zwiększy się dochód stosownie do wyłożonego kapitału. W czemże więc zbłądził ów gospodarz? Przecież dobrze począł nakłady od podniesienia produkcyi ziemi, zakupił nawóz. Oto w tem, że za wielki nakład naraz zrobił na przedmiot taki, na który w gospodarstwie nie wydaje się gotowizny, bo nawóz jest w pewnej części zwróceniem ziemi tego, co wydała. Poprzednicy jego, owi np. dzierzawcy, okradli ziemię z tego nawozu, a on wyłożył tylko kapitał, aby jej kradzież powrócić i uczynić ją zdolną do produkowania. Wydał więc kapitał nie na zwiększenie produkcyi, ale na uczynienie jej możebną. Jakże więc ów gospodarz winien był postąpić? Oto zakupić tyle tylko inwentarzy, ile z własnej produkcyi wyżywić dobrze może, kupno zaś paszy położyć nie za konieczny warunek, ale stosownie do okoliczności, np. jeżeli niska jej cena. Lepiej wówczas zrzec się uprawy całego obszaru ziemi, ograniczyć się na takiej przestrzeni, jaką dobrze uprawić można, a jeżeli koniecznie wesprzeć trzeba nawozem nabytym, kupno paszy rozłożyć na parę lat i stopniowo zwiększać ilość inwentarza i obszerność uprawianego obszaru roli. Weźmy teraz zupełnie inne położenie. Ktoś posiada majątek, przynoszący dochód nie wielki wprawdzie, ale też gospodarstwo prowadzi bez nakładów, po dawnemu. Przekonał się, że w latach mokrych ma małe zbiory, bo ziemia tęga, spód nieprzepuszczalny i t. p. Poświęca znów znaczny kapitał, osącza (drenuje) wszystkie pola, osusza łąki i t. p. Wyłożył na to znaczny kapitał, ale dochód stosownie się nie zwiększył. Dla czego? Oto za nadto nagle wykonał ulepszenia, zdrenował wszystkie pola, a tymczasem nie wszystkie co rok produkują te przedmioty, które od razu korzyści pieniężne przynoszą. Gdyby był drenowanie prowadził stopniowo i co rok te pola tylko drenował, które obsiewa pszenicą, nie byłby musiał czekać lat kilka na zwiększenie się dochodu. Kapitał wielki, od razu wyłożony, jest za nadto wielkim ciężarem dla szczupłej w porównaniu z całym folwarkiem przestrzeni produkującej przedmiot sprzedaży. Tu więc zachodzi tylko kwestya czasu, aby wyłożony kapitał przynosił stosowny procent. Podobnie, jeżeli kto zakupił ulepszoną rasę bydła, owiec i t. d., musi czekać, aż z dochodu i t. p. w zupełności odpłacać się ów inwentarz zacznie.

Częstokroć zawczesne zaprowadzenie zakładów pomocniczych gospodarstwa, to jest takich, które zwiększyć mają pomyślny jego rozwój, powiększyło nad miarę i nagle włożony kapitał, i dla tego takie dobra odpowiedniego dochodu nie czynią. W majątku, mającym np. drzewo i glebę odpowiednią produkcyi ziemniaków, wystawia właściciel wielką gorzelnią, to jest, taką, w której może przerabiać maksymum wyprodukowanych ziemniaków przy stanie kwitnącym gospodarstwa. Jeżeli wystawił ową gorzelnią wprzód, nim gospodarstwo do owego stanu doprowadził i dla tego ledwie w mniejszej części dostarcza własnego produktu na gorzelnią, a resztę dokupuje, nic więc dziwnego, że nie zyskuje.

Zdarza się, że właściciel dóbr, zachęcony zyskiem i powodzeniem sąsiada, zaprowadza u siebie taką samą fakrykę, chociaż wcale niestosowną do położenia swego majątku. Położenie wreszcie i okoliczności są także same, ale właśnie dla tego, że w tej okolicy przybywa druga, także sama fabryka, odbytu na produkta z tej fabryki nie będzie. Albo wreszcie i odbyt jest i wszystkie okoliczności stosowne, ale sąsiad sam zna się na fabrykacyi, sam nią kieruje, gdy tymczasem naśladujący właściciel polegać musi na zastępcy, którego nawet trafnie wybrać nie umie. Czyż w takich warunkach wyłożony kapitał na podniesienie gospodarstwa może przynosić odpowiedni dochód?

Często niedostateczne rozpatrzenie się w stosunkach

miejscowych gospodarstwa tak pod względem roli i klimatu, jak dróg handlowych i t. p., jest przyczyną niepowodzenia i zawodów, których doznaje gospodarz, liczący głównie na pewny przedmiot z produkcyi lub z wyrobu. Gospodarz np., który ciągnął wielkie zyski z uprawy rzepaku, bo ten mu się bardzo rodził i korzystnie sprzedawał, przeniósł się w inną okolicę. Tu ma ziemie dobre, lecz pod rzepak niestosowne, wprzód jednak, nim się rozpatrzył i na małą skalę spróbował, przedsięwziął obszerną uprawę rzepaku, stosowne zaprojektował i wprowadził płodozmiany. Że zaś w tej okolicy nie ma olejarni, urządził więc takową i to porządną przy młynie. Kilka lat zawodu z nieurodzaju rzepaku dostatecznem jest, żeby kapitał w urządzenie włożony uważać za przepadły, prócz straty w produkcyi rolnej.

Albo w majątku, gdzie są obszerne pastwiska i łąki, kupuje stosowną ilość krów dojnych, wydaje znaczny kapitał, a tymczasem odbytu na mleko nie ma. Nic dziwnego, że dochód się nie zwiększył, gdyż tu daleko właściwszą byłaby hodowla bydła na sprzedaż i wypas wołów, mógłby bowiem dwa razy do roku, a nawet trzy razy obrócić kapitałem.

Albo znów w okolicy nad wielką rzeką lub jeziorem, gdzie częste i długo leżące bywają mgły, zaprowadził cienkowełniste, delikatne owce; cóż dziwnego, jeżeli stado całe w kilku latach utraci?

Niekiedy amatorstwo bądź w hodowli, bądź w uprawie, bądź w przedsiębiorstwie lub fabrykacyi, jest powodem pochłaniania znacznych kapitałów bez korzyści. Czyż nie napotykamy gospodarzy koniarzy, owczarzy lub też ciągle budujących, lub różne fabryki w dobrach zakładających, którzy stosownie do swego zamiłowania poświęcają znaczne kapitały i wszystek czas ulubionemu przedmiotowi, a resztę gospodarstwa zaniedbują? Czyż ci słusznie narzekają, że nie mają korzyści z wyłożonych nakładów, skoro takowe robią dla dogodzenia swojej fantazyi? Gospodarzowi nie wolno być ani fantastykiem, ani amatorem, faworyzującym jeden przedmiot; z równą pieczołowitością, staraniem, a wreszcie i nakładem wspierać powinien wszystkie gałęzie gospodarstwa, korzyść przynoszące. Jeżeli zaś przeważnie dążenie swej produkcyi lub hodowli ku niektórym lub jednemu przedmiotowi skieruje, skłonić go do tego winna rachuba, a nie zadość uczynienie zamiłowaniu lub fantazyi.

Czasem znów nic nie można zarzucić rodzajowi nakładów, ani ich stosowności, wszystkie wyrozumowane, z położeniem miejscowem i potrzebami gospodarstwa zgodne. Nakładami temi kieruje ręka zdolna, głowa dobrze obliczająca korzyści i źródła ich umiejąca wyszukać i obudzić. Ale taż sama głowa źle obliczyła swoją kieszeń, kapitału nie starczyło i w połowie drogi trzeba było przestać. Wyłożony więc kapitał stracony, bo niedokończone dzieło korzyści przynosić nie będzie. Brak dostatecznego kapitału dla doprowadzenia ulepszeń, które ktoś w gospodarstwie rozpoczął, jest najczęściej powodem nie tylko straty spodziewanych korzyści i utraty kapitału, ale często i do upadku majątek doprowadza, jeżeli kto nieoględnie wiele naraz odmian i ulepszeń rozpocznie, a takowych nie ukończy i w siłę produkcyjną nie zamieni. Nagłe przeistoczenia, niedokończone, zmniejszą, a częstokroć i zniszczą dawne źródła dochodu, nowych natomiast dochodów nie ustaliwszy.

Jak więc ważną jest rzeczą nietylko dobrze rozglądać się w położeniu gospodarstwa, dobrze obliczać wszystkie okoliczności, stanowiące o korzyściach, jakie z nakładów się przedstawiają, aby się pozorem nie uwieść, tak równie bacznie i skrupulatnie plan zrobić i koszta jego wykonania obliczyć trzeba, aby nad skalę swego funduszu ulepszeń, choćby najkorzystniejszych, nie rozpocząć. Lepiej się zrzec wielkich korzyści, na osięgnięcie których nie ma się odpowiedniego kapitału; lepiej zaprowadzać ulepszenia, mniejszy obiecujące zysk, po których rozpoczęciu nie staniemy w połowie dla braku kapitału. Zacząć, a nie skończyć, to gorzej w gospodarstwie, niż nie zaczynać.

Wymieniliśmy z osobna niektóre przyczyny, dla których nakłady gospodarskie korzyści nie przynoszą. Każda z tych przyczyn, z osobna wzięta, już jest dostateczną do udaremnienia nadziei i spodziewanych korzyści gospodarza, nakład czyniącego. Łatwo pojmiemy, jak te nadzieje tem bardziej doznają zawodu, gdy nietylko jedna z powyższych przyczyn, ale ich kilka razem działa, to jest, gdy gospodarz, czyniący nakład, popełnił równocześnie kilka naraz błędów, albo też, gdy kolejno po jednem niepowodzeniu rzuca się w drugi forsowny nakład, robi znów błąd i doznaje straty powtórnej. Cóż więc dziwnego, że w takim razie znaczne kapitały topnieją w dobrach, nie pozostawiaj nawet tyle skutków dla gospodarstwa, ile pozostawia śnieg obficie w zimie spadły?

Niepodobna jest wymienić wszystkich błędów, jakie można popełnić przy nakładach w gospodarstwie, ani nawet w ogólnym poglądzie ściśle ich oznaczyć i scharakteryzować, bo to, co w położeniu jednego gospodarza będzie błędem i zrujnuje go, to dla innego będzie kosztowną nauką, którą raz opłaciwszy, zrobi forsowniejszy nakład i straty powetuje. Zresztą zależnem to jest od położenia majątku, okoliczności towarzyszących, a czasem szczęśliwego lub nieszczęśliwego ich zbiegu. Taki sam nakład w podobnych warunkach co do okoliczności ogólnych zrobiony w dwóch majątkach, nawet sobie równych co do wielkości, w jednym przyniesie korzyść, w drugim stratę. Ogólnych reguł tu nie ma, a przynajmniej jest ich bardzo mało. Tu zdrowy sąd o rzeczach, zdolność, doświadczenie i umiejętność podciągania pod rachunek rzeczy owych subtelnych, a nawet okoliczności, słowem, osobiste przymioty, które przedsiębiorczy gospodarz posiadać winien, jedynie dać mogą rękojmią korzyści z nakładu zrobić się mającego. Wykazując więc powyżej niektóre błędy, przy robieniu nakładów popełniane, nie mieliśmy zamiaru ich wyliczenia, bo one są niezliczone. Pragnęliśmy raczej wykazać powody błędów i ich źródło, leżące czasem w naturze gospodarza, w nieznajomości lub niedostateczności kapitału i t. p. Jeżeli trudno jest wyliczyć błędy, trudniej daleko z góry i naprzód określić, jak nakłady winny być robione, warunki bowiem, stanowiące o korzyściach lub stratach, leżą nie w ogólnych jakichś powodach, ale w każdym po szczególe majątku, z ogólnego zaś stanowiska nie wiele da się powiedzieć o warunkach, pod którémi nakłady w gospodarstwie robić się winny, jeżeli procentować się i dochód zwiększać mają. Jako zaś ogólną zasadę podać tu tylko można, aby starać się o to: ażeby kapitałem za nadto czasu nie wyprzedzać. Najwięcej błędów, a zatem zawodów i strat z tego pochodzi, iż wielu gospodarzy, mających do dyspozycyi znaczne kapitały, nie pamięta, że obok kapitału, dobrze i stosownie do nakładu użytego, działa głównie czas, którego zwiększeniem kapitału ani zastąpić, ani bardzo skrócić się nie da. W przedsiębiorstwie handlu kapitał gra główną rolę, kosztem jego czas skrócić można; w gospodarstwie przeciwnie jest czas głównym czynnikiem, kapitał jest warunkiem przyspieszającym i działającym na wielkość korzyści. Czas nawet jest zdolny stworzyć w gospodarstwie znaczny kapitał, lub z małego zrobić wielki? Ale największy kapitał bez upływu stosownego czasu względnie do rodzaju nakładu nie jest w stanie żadnych przynieść korzyści. Przez czas nie rozumiemy tu bezczynnego biegu miesięcy lub lat, ale koniecznie potrzebny ich przebieg, aby umiejętna i skrzętna praca skutki wydać mogła. Im dłuższy czas porządnie i z pewnym systemem wypełniają się roboty gospodarskie, tem gospodarstwo większe przynosi korzyści. Obok więc kapitału, na ulepszenia wyłożonego, czas gra najgłówniejszą rolę. Forsowanie kapitałem, aby ten czas skrócić, bardzo bywa niebezpieczne. Powiedzieliśmy już, że tu mają się te rzeczy wprost przeciwnie, jak w handlu. I tak np. kupiec, mający znaczny kapitał, jeżeli włożył w handel tylko 100 tysięcy złp., znacznie go rozwinie i ulepszy, jeżeli od razu zdwoi lub potroi ów kapitał i włoży dwakroć lub trzykroć, od razu swój handel lub przedsiębiorstwo na świetnej stopie postawi, co do korzyści zaś rozstrzygnie kwestya odbytu. Gospodarz, chociażby od razu podwoił lub potroił swój kapitał nakładowy, jeszcze swego gospodarstwa nie postawi na owej stopie, do której tylko po upływie czasu przy tym samym nakładzie dojść może. Cóż pomoże jak największy odbyt na produkta i ceny wysokie, kiedy siłą samego kapitału od razu produkcyi roli nie zwiększy. Tu trzeba ciągłej i mozolnej pracy przez lat najmniej kilka, a większy lub mniejszy kapitał, ku temu użyty, stanowić będzie tylko o większych lub mniejszych korzyściach.

Jak kapitał nie powinien wyprzedzać za nadto czasu, to jest, nigdy nie powinien być użyty w celu skupienia czasu lub zbytecznego skrócenia, tak i wkłady w pewne gałęzie gospodarstwa nie powinny zbytecznie wyprzedzać innych gałęzi. W gospodarstwie przedewszystkiem starać się trzeba o zaprowadzenie harmonijnej całości i ciągłe jej utrzymanie. Całość ta polega na tem, aby jak najspieszniej wszystkie gałęzie gospodarstwa do produkcyi pobudzić, a pobudziwszy, dopiero produkcyą z każdej gałęzi zwiększać przez nakłady, ulepszenie na celu mające. Nie ma może drugiego zawodu człowieka lub przedsiębiorstwa, w któremby wszystkie gałęzie tak ściśle z sobą związane i tak od siebie zależne były, jak w gospodarstwie. Niepowodzenie w jednej równocześnie gnębi i drugą, i na odwrót. Na cóż się np. przyda gospodarzowi zaprowadzenie wyborowego bydła lub cienkowełnistych owiec, jeżeli ma liche i kwaśne z mokrych łąk siano, a pola jeszcze nie są w stanie wyprodukować dostatecznej ilości koniczyny? Jakąż większą korzyść będzie miał z porządnie i według najnowszych wzorów urządzonej gorzelni lub browaru, jeżeli w uprawie roli o tyle nie postąpił, że dotąd zbiera lichego gatunku zboże i na pół z chwastem? Aparaty najlepsze ze złego produktu nie zrobią wyborowego przerobu. Będzież stosownem pogłębianie warstwy rodzajnej, jeżeli jeszcze nie ma dostatecznej ilości nawozu i przynajmniej raz w kolej wszystkich pól dobrze nie nawiózł i z chwastów nie oczyścił? Całość więc harmonizująca z pewnem położeniem jest pierwszym warunkiem dobrego gospodarstwa, o nią tak przy objęciu majątku i potem przez cały czas posiadania starać się należy. Robiąc więc nakłady, o to głównie starać się należy, aby ją utrzymać, a nie psuć przez zbyteczne ulepszanie jednych gałęzi z zaniedbaniem innych. Gdyby nawet nie zachodził tak ścisły związek między gałęziami gospodarstwa, już przez to gospodarz naraziłby się na stratę, gdyby jednę tylko ulepszał, a inne zaniedbywał, bo tylko ciągnąłby korzyść z jakiejś cząstki, a nie z całości gospodarstwa. Zależność ta powiększa straty, gdy doskonała produkcya z jednej gałęzi nie zostanie przez odpowiednio udoskonaloną inną gałąź przerobioną na inny produkt wyższego gatunku. I tak gdyby np. gospodarz przez długie lata umiejętnie kierowanej pracy podwyższył znakomicie produkcyą rolną, gdyby otrzymywał zboża w najlepszych gatunkach, zbierał wiele paszy z roślin pastewnych i okopowych, tak osuszył i zirygował łąki, że ma wyborne siano i t. p., słowem, otrzymuje z produkcyi rolnej surowe produkta w najlepszych gatunkach i obficie, ale krowy ma niemleczne, owce bez stałego charakteru i różnej mieszaniny, gorzelnią, stary grat, marnującą produkta i opał. Czyliż osięgnie korzyści z wysokiej i doskonałej produkcyi rolnej, skoro powtórny przerób tych doskonałych produktów jest niedoskonały? Czyliż nakład na podwyższenie produkcyi rolnej wyłożony, chociaż, ściśle wziąwszy, nie zawiódł, ale owszem w zupełności odpowiedział nadziejom, przyniesie w rezultacie korzyść, skoro inne gałęzie gospodarskie stosownie do ulepszonej produkcyi pozostały na dawnej stopie? W czemże więc tu wina? W zaniedbaniu owych gałęzi nie przez to, żeby ten gospodarz mniej od pewnego czasu łożył starania około bydła, owiec, ale tylko przez to, że produkcyą rolną posunął za daleko, a inwentarze na dawnej stopie zostawił. Gdy cofniemy się w przeszłość i porównamy rachunki z lat poprzednich, nim rozpoczął ulepszenia roli, łąk, to jest, gdy inwentarze tworzyły harmonijną całość z produkcyą rolną, dochód znajdziemy taki sam, bo chociaż teraz ilość dochodu zwiększyła się, ale, gdy potrącimy procent od nakładu na ulepszenie i procent na zamortyzowanie kapitału, dochody będą albo równe, albo teraźniejszy mało co większy. Drugim więc warunkiem przy robieniu nakładów w gospodarstwie jest utrzymanie harmonijnej między gałęziami całości, to jest, aby wkłady obejmowały całe gospodarstwo i równocześnie do jego podniesienia dążyły, nie zaś jednę lub parę gałęzi.

To wszystko, cośmy tu powiedzieli, nie potępia bynajmniej dążności gospodarza ku pewnemu przedmiotowi głównie w gospodarstwie skierowanej. Owszem każda majętność ma w sobie coś takiego, co sprzyjać może produkcyi pewnej rośliny, lub dogodność, nakazującą rozsądnemu gospodarzowi z innej korzystać i zaprowadzić taką hodowlą lub wyrób, który poprzednio nie istniał. Należy więc nadać kierunek przeważny gospodarstwu ku temu celowi, a zatem i silniej kapitałem nakładowym ten produkt lub gałąź wspierać, ale zarazem nie zaniedbywać innych, aby całość przez zbyteczne posuwanie tej tylko gałęzi gospodarskiej równowagi nie utraciła.

Kiedyż jednak nakłady na ulepszenia robione z pewnością się odpłacają i największą korzyść przynoszą? Oto wówczas, gdy ulepszenia robią się kapitałem z przewyżki dochodów otrzymywanym, a nie z kapitału dodanego do gospodarstwa, to jest, niejako pożyczonego gospodarstwu. Gdy bowiem przyjdziemy do tego w gospodarstwie, że otrzymujemy wyższy dochód nad normalny, jest to niezawodną oznaką, że panuje w niem całość, że wszystkie jego gałęzie są równie produkcyjnemi; jest to najlepsze przysposobienie majątku do robienia nakładów ulepszających, to jest, podwyższenie jeszcze dochodu na celu mających. Nadto nie ryzykujemy tu kapitału, bo wkładamy tylko przewyżkę dochodu. Nie robimy zbyt spiesznie nakładów, a tymczasem kapitałem nie wyprzedzamy czasu, bo corocznie tylko ów nadnormalny dochód wkładamy. Gospodarstwo, w którem się dopiero wówczas nakłady na ulepszenia rozpoczęło, gdy poczęło dawać dochód nadnormalny, z pewnością podnosić się będzie i coraz większą dawać przewyżkę, którą znów na polepszenie obracać możemy. Podnosić się będzie przy pomocy nakładów tak długo, dopóki nie zniszczymy całości, lecz owszem coraz więcej uzupełniać ją będziemy. Gdybyśmy więc ciągle podwyższali dochód i robili nakłady, kiedyż się zatrzymać mamy? Podobno tak trudno naznaczyć kres udoskonalenia gospodarstwa, jak trudno naznaczyć granicę doskonałości każdego dzieła ludzkiego. Gdybyśmy co rok nawet doznawali powodzenia, długie lata takich powodzeń przejśćby musiały, zanimbyśmy zmuszeni byli myślić nad tem, w co ów kapitalik ulepszający włożyć, bo jeżeli roku zeszłego posunęliśmy owę gałęź naprzód, to druga przez to została w tyle i tak corocznie. Trafiają się przecież klęski, nieurodzaje i t. p. nieprzewidziane okoliczności, i nie co rok przewyżkę, a nadewszystko zwiększającą się otrzymamy, nie co rok więc będzie co wkładać. Gdyby jednak przyszło mi odpowiedzieć na to pytanie, odpowiedziałbym: że nakłady wówczas zatrzymać się winny, gdyby poczynały nadwerężać całość gospodarstwa, to jest, gdyby łatwiej i spieszniej ulepszyć się dające pewne gałęzie, zbytecznie naprzód przez nakłady posunięte zostały, gdy tymczasem inne gałęzie gospodarstwa, z trudnością i tylko z małą korzyścią ulepszyć się mimo nakładów dające, byłyby zaniedbane. Jest to wypadek bardzo rzadki, aby gospodarz mógł dojść do tego kresu udoskonalenia swego gospodarstwa, i nie wiem, czy który doszedł już do tej mety. Jeżeli odpowiedź ta jest stosowną, to pokazuje tylko, jak ważną i konieczną jest rzeczą zachować ową równowagę przy ulepszaniu różnych gałęzi gospodarstwa, aby nakład korzyści przynosił, to jest, że dla zachowania całości nawet nakładów na ulepszenia zaprzestaćby należało. Zachodzi teraz pytanie, od czego nakłady na polepszenia zaczynać, aby błędu uniknąć? Odpowiemy: od takiej gałęzi w gospodarstwie, która najwięcej potrzebuje pomocy, aby nie psuła całości, a która zarazem stanowi gałęź produkcyjną. Pierwszeństwo mają tu produkujące przed przerabiającemi gałęziami na wyższy stopień surowe produkta, to jest ulepszenie roli przed ulepszeniem rasy bydła lub owiec i t. p.

Wreszcie wypada nam powiedzieć, co to są nakłady ulepszające? Nazwisko to, samo w sobie uważane, bardzo jest względne. W majątku np. zaniedbanym, mającym niedostateczną ilość inwentarzy roboczych, a zatem i niedostateczną uprawę, jeżeli kto skompletuje te inwentarze i, zamiast licho je żywić, utrzymuje dobrze; jeżeli w miejscu walących się budynków wystawi nowe, a inne naprawi, wówczas wydany na to kapitał, będzie kapitałem na ulepszenia wydanym, bo przecież poprawił się stan dóbr względnie do przeszłości, pole się uprawia, a zatem i dochód musiał się zwiększyć, zatem ów nakład był ulepszającym. Bez wątpienia, że względnie do poprzedniego stanu majątku są to ulepszenia. Ale gdzie były inwentarze liche i niedostateczne, gdzie zatem uprawa licha i niedostateczna, tam był stan normalny zły. Kapitał więc ów, który, choć ten stan polepszył, ale że dopiero do normalnego stanu te dobra przyprowadził, jest tylko uzupełnieniem kapitału

nakładowego, do prowadzenia gospodarstwa koniecznie potrzebnego, a nie jest kapitałem na ulepszenia, to jest, dla zwiększenia dochodu nad normalny wydanym. Cóż więc jest owym normalnym dochodem z dóbr? Oto procent od kapitału, jaki za dobra płacono, i procent od kapitału nakładowego wraz z procentem amortyzującym kapitały nakładowe niepowrotne. Oczywiście, że w każdym kraju, a nawet prowincyi, wysokość stopy procentowej jest różna. Gdzie jest wiele kapitałów do dyspozycyi, to i procent jest mniejszy, to jest, gdzie wiele pieniędzy i gdzie łatwiejsze ich pożyczenie za mniejszym procentem, tam dobra droższe; większy więc kapitał wydać trzeba na zakupno dóbr, niż w okolicy, gdzie mało kapitałów. Chociaż więc mniejszy procent od kapitału w tej okolicy będzie się liczył, ale za to od większego kapitału, niżby takie dobra kosztowały w okolicy, gdzie jest trudno o kapitały. Ta okoliczność mniej więcej równoważy ów dochód normalny w różnych prowincyach jednego kraju. Przewyżka nad ów dochód normalny stanowi dopiero zysk czyli korzyść z gospodarstwa; ona to dopiero, czyli jej wielkość sprawia, że w jednej prowincyi, a nawet okolicy korzystniej posiadać dobra, niż w drugiej. Taż sama przewyżka wpływa na cenę dóbr i robi, że w jednej prowincyi dobijają się o kupno, w innej mniej chętnie kupują, a wpływając na cenę kupna, to jest, zwiększając takową, zwiększa zarazem ilość dochodu normalnego tej okolicy i przez to także na regulowanie dochodu normalnego wpływa. Dochód więc normalny (t. j., procenta od kapitałów w dobrach będących), zależy także od większych lub mniejszych zysków z dóbr, bo wedle tych zysków chęć kupna, a zatem i cena dóbr rośnie. Widzimy z tego, że w ten sposób obrachowany dochód normalny uwzględnia wszelkie korzyści z miejscowego położenia dóbr wynikające, chociaż tylko do samego kapitału się odnosi. Przy robieniu nakładów ulepszających chodzi o podwyższenie zysków z gospodarstwa, to jest, o podwyższenie przewyżki nad normalny dochód. Może tej przewyżki nie być wcale lub może ona być bardzo małą. Nakłady więc na ulepszenie gospodarstwa będą te, przy których pomocy zysk z gospodarstwa, to jest, przewyżkę nad normalny dochód zwiększamy. Wszelkie zaś inne, dopóki do tej przewyżki nie dojdziemy, są to nakłady zwykłe, które na ruch czyli popęd gospodarstwa robić musimy. Jeżeli więc dochodu normalnego z dóbr jeszcze nie mamy, jest to znakiem, że albo jeszcze za mały kapitał nakładowy użyty został, albo zły jest kierunek gospodarstwa, albo dobra za drogo kupione.

Ludwik Dąbrowski.

Stokłosa Schradera.
(*Bromus Schraderi, Kunth.*)

Na ostatniem posiedzeniu odczytałem sprawozdanie o wypadku pierwszego mojego zbioru nasienia z rośliny pastewnej Bromus Schraderi, niewłaściwie nazwanej w Niemczech Ceratochloa australis.

Wspomniałem był także, iż od miesiąca marca nie było jednego numeru pisma rolniczego francuskiego, wydawanego przez Towarzystwo Centralne, w którymby nie było wzmianki o tej roślinie i to w celu zwrócenia uwagi rolników na zaprowadzenie jej uprawy.

W Francyi pierwszy popęd ku jej upowszechnieniu dał opisem umiejętnym korzyści, jakie mu przynosi w gospodarstwie, p. Alfons Lavallée.

Późniejsze poszukiwania rolników angielskich podały w wątpliwość tożsamość rośliny Bromus Schraderi i Ceratochloa australis. A że, jak to w jednym moim artykule wspomniałem, nabyłem 10 funtów do siewu tej ostatniej i po zasianiu 10 maja zebrałem w końcu sierpnia 3½ szefla, a w październiku prawie połowę tego, (ale nasienie to z powodu zimna jest chude i niedojrzałe, czemu się trudno dziwić, kiedy nawet groch biały nie dojrzał), przeto mam sobie za obowiązek o tem Panów zawiadomić, zwłaszcza tych, którzy na posiedzeniu ostatniem wzięli próby z przywiezionego przezemnie nasienia dla zaprowadzenia u siebie uprawy tej rośliny.

W końcu mego sprawozdania na przeszłej sesyi nadmieniłem, że starać się będę z Francyi nabyć nasienia prawdziwego Bromusu, tam uprawianego. W tym celu napisałem do źródła samego, do pana Lavallée, u którego cała Francya rolnicza zaopatrywała się po kilka gramów (ćwierć łóta) tegoż nasienia. Znałem niegdyś we Francyi ojca tego młodego rolnika, znanego z rozległych wiadomości i majątku. Pan Lavallée odpisuje mi w tych słowach, które tutaj w tłomaczeniu podaję:

„Bromus Schraderi jest rzeczywiście już znany w Niemczech i uprawiany pod niewłaściwem nazwiskiem Ceratochloa australis. Pomieszano również pod tem nazwiskiem Bromus pandula jednoroczny, Bromus ardennensis i inne gatunki mniej korzystne. Chciałbym Panu najchętniej przysłać tyle nasienia, ile żądasz, ale taki nawał mam już zamówień z całej Europy, że postanowiłem cały mój zbiór oddać do rozporządzenia panu Barral, dyrektorowi Dziennika Towarzystwa Centralnego Rolniczego, aby bezpłatnie porozsełał żądającym rolnikom po kilka gramów. Jednakże dołączam mały pakiecik nasienia, abyś Pan mógł porównać zebrane przez siebie nasienie z mojem i zapewnić się o tożsamości.“

Próba ta, porównana z nasieniem zebranem u mnie, a nabytem w Berlinie, przekonywa mnie, że to jest ta sama roślina. Zasiałem po kilka ziarn w doniczkach, początkowe wypusty są też same. Więc jeżeli tylko mój Bromus na polu dobrze się przezimuje, cieszyć się możemy, że równe korzyści, jak we Francyi, z tej rośliny mieć będziemy, zwłaszcza, że prawie podług dziewięciu sprawozdań z prób, robionych we Francyi, Bromus nie potrzebuje wybornej ziemi, tak dobrze bowiem żyje na glinie, jak na piasku, lubi trochę ziemię wilgotną, wapienna nie zbyt mu jest dogodną; marglowanie, gipsowanie nie polepszy jego sprzętu, lecz szkodzi. W parę lat, rozrastając się, zadusi inne rośliny, a w rzędy zasiany, nasieniem opadającem łatwo zasieje odstępy, zachowane w pierwotnym siewie.

Karól Karśnicki.

Uprawa Stokłosy Schradera.
(*Bromus Schraderi.*)

Odnosząc się do poprzedzającego artykułu, a zarazem zważywszy, że kwestya uprawy stokłosy coraz bardziej się ożywia i z każdym dniem staje się dla rolników ważniejszą, podajemy Sz. Czytelnikom z Nr. 338 „Opinion nationale“, z dnia 9 grudnia r. b. następujący artykuł znakomitego uczonego francuskiego, pana Barral'a, w którym tak się o tej roślinie wyraża:

„Artykuły, ogłoszone w „Opinion nationale“ (dnia 4 lipca i 3 grudnia) o stokłosie Schradera, używanej jako nowy rodzaj paszy wydajniejszej od najobfitszych roślin pastewnych, znanych dotąd w Europie, zniewoliły mnie do licznych korespondencyi, nie tylko bowiem żądają rolnicy odemnie nasienia, którego małą wprawdzie tylko ilość pospieszam przesłać z nich każdemu, ażeby módz zadosyć uczynić wszelkim żądaniom, ale nadto jeszcze proszą mnie, ażebym uzupełnił wiadomości o uprawie tej rośliny szczegółami, dla których, jak mniemam, stosowniejszem miejscem byłyby zebrania rolnicze. Lecz, czyniąc zadosyć życzeniom czytelników „Opinion nationale“, opiszę w krótkości sposób uprawy tej nowej rośliny.“

„Stokłosę Schradera można, jak się zdaje, uważać obok lucerny i esparcety jako wzbogacenie uprawy roślin pastewnych długotrwałych. Jest to rodzaj trawy, pochodzący od podnóża skalistych gór Oregonu, jak to już powiedziałem w moim pierwszym artykule. Roślina ta rośnie zupełnie dziko i rozrasta się tak bardzo silnie, że może dać w stanie zielonym cztery do pięciu pokosów wybornej, stosownej mianowicie dla krów dojnych paszy, którą nadto i wszystkie inne zwierzęta domowe trawożerne chętnie jedzą. Trwa ona pięć do sześciu lat na tem samem miejscu i daje z drugiego żniwa około 65 hektolitrów ziarna z hektaru, a z pięciu pokosów razem około 30,000 kil. zielonej i 12,000 kil. suchej paszy.“

„Zimno nie wstrzymuje jej wegetacyi, bo ona nawet wschodzi pod śniegiem. Nowiny lub ziemia wypoczęta, nieco wilgotna, najwięcej zdaje się sprzyjać stokłosie, ale udaje się także na ziemiach suchych i ubogich. Rośnie bardzo dobrze pod lasami i odnawia swe listki i gałązki w sposób zadziwiający tak dalece, że po długiej suszy, która, jak na pierwszy rzut oka sądzić można, całe pole wyniszczyła, odrasta na podziw podczas jesieni

i może jeszcze wtenczas dostarczać paszy zielonej, kiedy wszystkie inne rośliny rosnąć już przestały."

„Pod zasiew stokłosy trzeba dać dobrą, a przedewszystkiem głęboką uprawę, mniej więcej na wysokość żelaza u rydla. Wysiewa się 200 litrów nasienia na hektar czyli 50 kilogramów, poczem włóczy się i silnie wałkuje. Wschodzi po dwóch tygodniach. Najlepszym czasem do siewu jest marzec lub kwiecień; po dwóch miesiącach można już zebrać pierwszy pokos. Tak doskonale się rozrasta, że skoro tylko raz była koszoną, wszystkie rośliny roczne lub trwałe, które razem z nią się puściły, znikają; zapełnia dokładnie najmniejsze próżne miejsca na zasianej nią roli. Nasienie jej jest bardzo lekkie; hektolitr waży tylko 20 kil., 350 gramów. Zasiewa się sama przez się obficie, a nawet przenosi się i zachwaszcza sąsiednie pola."

„Zresztą trzeba się starać przedewszystkiem przez teraźniejszą uprawę wyprodukować tyle jej nasienia, ażeby módz w dwóch latach zdobyć ją sobie zupełnie do uprawy na wielkie rozmiary."

J. A. Barral.

O znaczeniu ściółki leśnej dla lasów.

Znaczenie ściółki leśnej czyli pokrywy, jaka się po lasach z biegiem lat tworzy z całkiem lub na pół zgniłych resztek odpadłych liści, igliwia i gałęzi, z traw leśnych, mchu i t. d., zdaje się być różne według tego, czy ziemia leśna jest uboga lub urodzajna, sucha lub wilgotna, piaszczysta lub gliniasta, czy wreszcie lasy leżą na górach, pochyłościach lub płaszczyznach.

Na ziemi lasów sosnowych, składającej się z chudego piasku, widzimy na miejscach najbardziej piaszczystych utwór korzeni sosnowych całkiem odmienny od tego, jaki znajdujemy u sosien na urodzajnej ziemi wyrosłych. Kiedy ostatnie zapuściły głęboko w ziemię swe mocne korzenie, boczne zaś stosunkowo słabiej się rozwinęły, znajdujemy na chudym piasku drzewa z słabym tylko i prawie nierozwiniętym prostopadłym korzeniem, kiedy zaś boczne korzenie, w około pnia prawie tylko na wierzchu rozciągnięte, zdają się szukać po powierzchni dla siebie wyżywienia; dowód, że na tej ziemi mała ilość pokarmu roślinnego leży tuż pod powierzchnią, spód zaś wcale albo tylko trochę weń obfituje.

Pokarm ten składa się z przerobionych substancyi, które pochodzą po części z zwietrzałych pierwiastków ziemnych, po części z przegniłej ściółki. Jak wiadomo, piasek (tak jak węgiel) posiada własność odbierania wodzie rozczynów, nieczystości przy jej wsiąkaniu.

Jeżeli więc deszcz w sobie mieści produkta zwietrzałości lub zgnilizny i wsiąka w ziemię przepuszczalną, wtedy głównie górne jego warstwy zatrzymują w sobie ów pokarm roślinny i oddają go przez korzenie roślinom.

Z trzech głównych warunków tak wzrostu rośliny, jak i zwietrzenia ziemi, t. j. wilgoci, powietrza i ciepła, braknie ziemi piaszczystej przedewszystkiem wilgoci. Odpady leśne i z nich przez zgnicie powstała próchnica (humus) szczególnie są przydatne do doprowadzenia i utrzymania chudemu piaskowi potrzebnej wilgoci. Pod tą tylko wstrzymującą wilgoć pokrywą będą mogły korzenie roślin przyjmować pokarm nawet w czasie przeważającej suszy; w przeciwnym razie pokarm ten pozostałby w ziemi nierozczyniony; przez tę tylko ochronną pokrywę zabezpieczone są korzenie miałko leżące od zwiędnienia w czasie suszy; pod tą tylko pokrywą tworzy się przez zwietrzenie bezustannie pokarm roślinny.

Na tym właśnie przymiocie zatrzymywania wilgoci polega główne znaczenie leśnej ściółki dla chudych piaszczystych rodzajów ziemi, a w drugim dopiero rzędzie należy postawić to, że z przegnicia odpadów leśnych powstaje wprost pokarm dla drzew leśnych.

Równe znaczenie ma ściółka leśna dla każdej innej, łatwo schnącej ziemi (wapiennej, południowych spadzistości i t. d.).

Podobnie korzystnie skutkuje pokrywa leśna na takiej ziemi, która tworzy wzgórki, góry i spadzistości, bo wstrzymuje deszcz od zbyt szybkiego spływania i tworzy w skutek swej siły hygroskopicznej niejako zbiornik, który gwałtowne deszcze do pewnego stopnia w sobie zatrzymuje i potem zwolna je oddaje; taka pokrywa nie dozwala wreszcie uchodzić z ulewą drogocennym pierwiastkom ziemnym.

Na urodzajniejszych ziemiach, suszami niezagrożonych, ściółka leśna nie ma zbyt wielkiej wagi dla wzrostu drzew. Jakkolwiek i tu dopomaga ona wzrostowi, utrzymując świeżość ziemi, jednakże dla starszych drzew małe ma tylko znaczenie, bo te biorą swój główny pokarm korzeniami z jej głębi, dokąd wpływ ściółki nie dochodzi. Ale dopóki korzenie biorą pokarm z górnych warstw ziemi, a więc mianowicie po zagajeniach, to ściółka nadzwyczaj korzystny wywiera wpływ i na urodzajnych ziemiach.

Na ziemiach wszelkiego rodzaju, urodzajnych lub chudych, wilgotnych lub suchych, ściółka tworzy dla młodocianych drzew spokojne schronienie, gdzie mogą się jak najlepiej udawać, bo znaczną ilość łatwo rozpuszczalnych substancyi pożywnych mają tuż na powierzchni.

Według tego można za pewnik uważać, że każde regularne zbieranie ściółki leśnej sprowadza dla wzrostu drzew większą lub mniejszą szkodę, odpowiednią rozmaitym gatunkom ziemi.

Jak wiadomo, wielostronnie używano ściółki leśnej w celu pomnożenia materyału mierzwnego dla rolnictwa, a kwestya, czy przez zbieranie jej więcej się szkodzi lasowi, niż dopomaga rolnictwu przez jej użycie, jest doniosłą pod względem narodowego gospodarstwa.

Bardzo trudno przez praktykę dowieść, ile się szkodzi wzrostowi lasu przez odbieranie mu ściółki. Do tego należałyby próby porównawcze, któreby potrzeba było kontynuować kilkadziesiąt lat i dłużej na wszystkich gatunkach ziemi i drzewa. Tyle wiemy, że dotychczas ogłoszono rezultat jednej tylko próby tego rodzaju, i to na zgromadzeniu niemieckich rolników i leśników w Magdeburgu 1850 r. Według tegoż zbadano, że z morgi sosien, od 15 roku po ich zagajeniu aż do rozgałęzienia się, roczna produkcya suchego igliwia do 6 centn. wynosi. Obok stojący obręb, skąd nie brano igliwia, dał rocznie 15 stóp kubicznych drzewa więcej, niż poprzedni. Tu przytoczymy jeszcze, iż przy ciągłem zbieraniu igliwia w końcu go zabraknie, bo produkujący je las nie ma pożywienia. Chociaż zajmującem jest to doświadczenie, to jednak na pozyskanych tu liczbach nie powinniśmy uzasadniać dalszych niejako pewnych obrachunków, dopóki ich dalsze próby nie ustalą. Spodziewać się należy, że w tym względzie czynić się będą dokładne porównawcze próby w jak najobszerniejszym rozmiarze.

Jako materyał mierzwny dla rolnictwa, (jako ściółka pod bydło), ma igliwie nierównie wyższą wartość od ściółki z liści. Igliwie posiada o wiele większą własność absorbowania i daleko prędzej gnije w ziemi, gdy tymczasem ściółka z liści, po części składająca się z nich w suchym stanie, mało płynnej mierzwy bydlęcej w siebie przyjmuje, z trudnością się łączy z ziemią i przy użyciu w praktyce na polu nieraz staje się igraszką wiatru. Jeżeli przyjmiemy wartość ściółki z igliwia na trzecią część wartości żytniej słomy, to wartość ściółki liściowej ledwie na połowę lub $\frac{1}{3}$ część tego przyjąć możemy.

Jeżeli w braku innych doświadczeń trzymać się będziemy powyższego, to roczną produkcyą 6 centn. ściółki leśnej możemy liczyć (przy cenie 4 tal. za kupę [= 1200 funt.] żytniej słomy), na 20 sgr., i przez zbieranie ściółki na cele gospodarcze mniejszą produkcyą drzewa o 15 stóp kubicznych, przy cenie 1 sgr. 4 fen. za stopę kubiczną, także na 20 sgr., tak iż w tym razie strata w lesie wyrównywa zyskowi w rolnictwie. Przytem przecież trzeba uwzględnić, iż to nie przyczynia się wcale do trwałości lasu, i według tego strata jego ciągle się powiększa, kiedy korzyść dla rolnictwa zawsze jest tą samą.

Jest naturalnie wiele okolic, gdzie rolnicy sądzą, iż nie mogą się obejść bez ściółki leśnej, a tak jest głównie tam, gdzie i rola orna jest zła i ziemia leśna nie lepsza.

Na takiej właśnie ziemi, według powyższego, zbieranie ściółki leśnej sprowadza jak najszkodliwsze następstwa, i karłowacenie takich lasów jest niewątpliwie skutkiem ciągłego ich ogałacenia z ściółki. Szczęściem takie lasy stosunkowo nie są wielkie, i, jak się spodziewać należy, rolnictwo i tu nauczy się stać o własnych siłach, co się osięgnie przez przyspasabianie i używanie mierzwy kompostowej i zakupno sztucznych mierzw.

Po tem wszystkiem streścimy powyższe słowa w następujących twierdzeniach:

1) Ściółka leśna dla swego przymiotu wstrzymywania wilgoci ma wielkie znaczenie dla ziemi leśnej, która łatwo wysycha, lub dla takiej, która tworzy spadzistości.

2) Im chudsza i im bardziej sucha jest ziemia lasu, tem więcej szkodzi wzrostowi drzew zbieranie ściółki.

3) Zbieranie ściółki szkodzi niezaprzeczenie najwięcej młodym zagajeniom; szkoda ta nawet rozciąga się na przyszłe zagajenia.

4) Na mocnych ziemiach leśnych zbieranie ściółki nie szkodzi wcale wyrosłym drzewom albo bardzo mało.

5) Ściółki leśnej w gospodarstwie powinno się tylko używać w wielkiej potrzebie; regularne ogałacanie z niej lasów przynosi chudym ziemiom leśnym więcej szkody, aniżeli pomocy rolnictwu.

O zmianie drzewa przez spławianie.

Dość jest rozpowszechnione mniemanie, iż drzewo spławiane przy paleniu mniej wydaje ciepła, niż niespławiane. Rozpowszechnienie tego zdania każe się domyślać, że ono nie jest bez przyczyny, i że drzewo rzeczywiście podlega zmianie przy spławianiu. Pytanie, na czem polega ta zmiana?

Dr. Gustaw Wunder wykonał kilka prób w tym celu i wprawdzie nasamprzód zanalizował i porównał drzewo zupełnie przez wodę wyługowane z drzewem, które wcale z wodą nie miało styczności.

Z rezultatów tych badań i analiz, ogłoszonych w wiedeńskiej „Allg. land.- und frstw. Zeit.“, zdawało się, iż drzewo przez spławianie nieznacznej podległo zmianie ze względu na swój skład, ale wykazało się zarazem, iż drzewo spławiane przy równej ilości wodorodu i mniejszej ilości kwasorodu daleko więcej zawiera węgla, niż drzewo niespławiane. Przy równej tedy wadze powinno drzewo spławiane więcej dać ciepła, niż niespławiane. Jeżeli uważamy początkowe gnicie za główną przyczynę zmiennego składu spławianego drzewa, nie powinien nas powyższy fakt zadziwiać, gdyż przy gniciu jakiegokolwiek ciała ilość zawartego w niem węgla zwiększa się względnie.

Według tego można było różnicę spławianego drzewa upatrywać tylko jeszcze w zmianie własności fizycznych, której drzewo podlega przy spławianiu.

Oznaczono tedy ciężkość gatunkową kilku próbek drzewa, i tak miały się ciężkości równych objętości drzewa niespławianego i spławianego do siebie, jak 100:91,7, czyli równe ciężkości były reprezentowane w 100 objętościach niespławianego i 109 objętościach spławianego drzewa.

W praktyce pokazało się, że 100 objętości niespławianego drzewa daje tyle ciepła, ile 112,3 objętości spławianego. Różnice w efekcie polegają więc głównie na różnicach ciężkości gatunkowej.

Ponieważ przy porównaniu równych wag spławianego i niespławianego drzewa, według ich chemicznego składu sądząc, możnaby obiecywać sobie po spławianem drzewie większy efekt, niż po niespławianem, należałoby się też spodziewać, że różnica efektu nieco powinnaby się okazać mniejszą, jak różnica gatunkowej ciężkości drzewa. Ale i to z łatwością można sobie wytłomaczyć. Jeżeli spławiane drzewo mniej jest zbite, ma tedy więcej pór i zawiera w nich więcej powietrza. Jest to więc jasnem, że prędzej się pali, i że w skutek większej ilości powietrza wstrzymuje się tworzenie gazów palnych i przez to płomień się zmniejsza. A ponieważ przy ogrzewaniu pieców piekarskich chodzi głównie o to, aby materyał opałowy jak największy dawał płomień, łatwo pojąć, iż spławiane drzewo okazuje się szczególniej niekorzystnem przy użyciu w tym celu.

Że zaś pewna ilość spławianego drzewa przy paleniu nie mniejszą rozwija ilość ciepła, jak ta sama waga niespławianego, ale równą, albo, jeżeli drzewo przy spławianiu już podległo procesowi początkowego gnicia, nawet większą, tego dowodzą wspomniane analizy; i tak się też wykazuje z rezultatów prób Brixa, robionych w celu oznaczenia siły ogrzewającej.

Brix doszedł do tego, że 1 funt. suchego spławianego drzewa bukowego przy spaleniu zamienił 4,6 funt. wody o 0° R. na parę o 80° R., gdy tymczasem 1 funt tegoż buku niespławianego tylko z 4,4 funt. wody to samo uczynił.

ROZMAITOŚCI.

O nasionach trawy i ich mieszaniu do siewu na nowych łąkach.

Nigdzie zdania pisarzy rolniczych nie różnią się tak bardzo, jak przy oznaczeniu ilości nasion, na pewną płaszczyznę łąk potrzebnych. Zdaje się, iż zwykle podawane liczby powyjmowano z książek ogrodniczych, przez co doszło się do dat bajecznie wysokich, gdzie koszta wysiewu widocznie absorbują cały sprzęt z pierwszego roku i częstokroć więcej jeszcze. Na trawniki po ogrodach i parkach mogą być te liczby prawdziwe, ale wcale nie na cele gospodarcze, bo, pomijając wielkie koszta wysiewu, zbyt gęsty stan przeszkadza normalnemu rozwijaniu się roślin i tylko wydostają się na wierzch delikatne jak włos roślinki, które, krótko strzyżone, są ozdobą ogrodów, ale nie przynoszą rolnictwu korzyści.

P. Jor, który miał wiele sposobności do robienia prób z siewem przy większych melioracych ziemnych w Prusach i jako nauczyciel przy szkole zakładania łąk w Gramieńcu (Gramenz) na Pomorzu doszedł do rezultatu, że na łąkę celom rolniczym odpowiednią na stopę kwadratową najzupełniej wystarcza 166 roślin, t. j. 26 wysokiej trawy, 36 jakiejbądź koniczyny i 4 ziela pachnącego.

Przy takim stosunku udają się rośliny normalnie i rozrastają się mocno.

Mająca się użyć ilość nasion da się oznaczyć tylko za pomocą poprzednio robionej próby siły kiełkowania. Próby te są, jak wiadomo, trojakie: 1) za pomocą płatka, 2) doniczek, 3) między dwiema darninami.

Nasiona, które nie wschodzą przy tych próbach w ciągu 2 lub 4 tygodni, nie są zdatne do kiełkowania.

Trawy odpowiednie rozmaitym gatunkom ziemi wybierał p. Jor według „Botaniki rolniczej Dr. Langenthala“; wybór okazał się w większej części praktycznym.

Jeżeli się uwzględni naturę i stosunki ziemi i stosownie do tego zgodzi na trawę wysoką lub niską, to po wykonaniu próby kiełkowania oblicza się potrzebną dla pewnej płaszczyzny ilość nasion według p. Jora w następny sposób:

Niech będą ziarna kiełkujące, zawarte w 1 funt nasienia $= x$; płaszczyzna, która ma być obsianą, w stopach kwadratowych $= P$; ilość zaś nasienia, wyrażona w funtach $= n$, wtedy potrzeba:

a) dla traw wysokich....... $n = P:26/x$
b) dla traw niskich......... $n = P:100/x$
c) dla wysokich koniczyn.. $n = P:36/x$
d) dla ziół pachnących..... $n = P:4/x$.

Przy wyborze nasienia najlepiej w wielu przypadkach będzie stosować się do dobrych traw, dziko w okolicy rosnących, bo chociażby ziemia podług Langenthala była właściwa dla odnośnych traw, mógłby jeszcze klimat być inny. Prócz tego wielki wpływ wywiera woda na trawy na łąkach nawodnianych, po kilku bowiem latach znajdujemy częstokroć inne zupełnie rośliny od tych, któreśmy zasiali.

O konieczności kompletnego dojenia krów.

Zdarza się często, nawet w większych, dobrze zarządzanych i słynnych gospodarstwach, iż dójki nagle jeden lub dwa cyce u wymion tracą, chociaż wiele mleka dawać zwykły. Ten przypadek, który najczęściej przypisują chorobie lub niedokładnej budowie ciała odnośnej dójki, polega po większej części na opieszałości lub niezgrabności dojących kobiet, bo chociaż sztuka dojenia nie nastręcza żadnych wielkich trudności, nie jest jednak rzeczą pierwszej lepszej kobiety. Wielka część dziewek nie jest z nią dobrze obeznana; jedne z opieszałości, drugie z braku wprawy i znajomości rzeczy nie wydobędą z organów mleko prowadzących wszystkiego płynu w nich będącego, w skutek czego powstają złe następstwa, o których tu mówimy.

Mniej lub więcej znaczna część mleka, i to właśnie ta,

która jest najtłuściejszą i w masło najobfitszą, pozostaje w wymionach lub naczyniach, które pierwiastki mleka do wymion doprowadzają. Wymię i owe naczynia, zwyczajnie żyłami mlecznemi zwane, fungują coraz opieszalej, bo nie wszystko z nich mleko wydobyto, coraz mniej dają mleka, aż wreszcie nastąpi zupełny brak, który się pokazuje albo jako taki w całem wymieniu, albo też tylko w niepłodności niektórych cycków. Ostatni znak o tyle jest gorszy, że według znawców ten stan cycków zwykł na zawsze pozostawać, a że nie jest więc przemijającym, dla tego wartość krowy o wiele się zmniejsza.

O hodowaniu ptastwa.

W „Moniteur de l'agriculture" czytamy kilka o tem uwag p. de Franoux, jak następuje:

Ptastwo według zdania jednych przynosi bardzo wielkie, według drugich bardzo małe korzyści. Korzyści, na to zupełnie możemy liczyć, w prostym stoją stosunku do starań około ptastwa łożonych. Karmione odpadami będzie nas bardzo mało w każdym razie kosztowało i prócz tego obroni nas od wielu owadów i robactwa. Dalej daje nam delikatne mięso, jaja, pierze i wyborną mierzwę. Starajmy się tylko o to, aby nie chodziło na posiane pola po pożywienie i w ogrodach nie wyrządzało szkody, bo co ono tam spożyje i poniszczy, pójdzie na karb żniwa, pomijając kłótnie, jakie w skutek tego z sąsiadami powstają. Ptastwo nie powinno rozrzucać mierzwy w nieładzie, bo przez to tylko staje się taka mierzwa miejscem zarodowem dla robaków i szkodliwych roślin. Ptasze chlewy czyli kurniki powinno się utrzymywać ciągle sucho; otwory powinny wychodzić na wschód-południe. Chronić je trzeba od zbyt wielkiego gorąca i zbyt wielkiego zimna; kurniki te powinny być obszerne i tak urządzone, aby się dały często przewietrzać. Przedewszystkiem powinny być czysto utrzymywane, bo bez czystości ptastwo się nie uchowa. Jaj nie należy przekładać; strzedz je trzeba przed zwierzętami drapieżnemi. Dopóki woda w podwórzu zamarznięta, stawia się ptastwu w kurnikach letnią wodę. Kurniki trzeba tak urządzić, aby każdy ptak według swego zwyczaju mógł wypocząć i wyspać się. Jak ptastwo ciągle ma pragnienie i ciągle potrzebuje wody, tak też potrzebuje cienia. Dla tego trzeba około kurników posadzić kilka drzew, na które lub pod które ptastwo przed gorącem się chroni. Te miejsca, gdzie ptastwo chętnie przebywać zwykło, wysypuje się piaskiem, bo to przyczynia się znacznie do jego czystości i dobrego trzymania się. Należałoby także poświęcić mu jakikolwiek kawałek łączki lub trawnika. Dla kur wreszcie potrzeba czystej wody do picia, dla kaczek i gęsi stawku do pływania.

Korzyści hodowania akacyi.

W królewskim lesie w Panten pod Lignicą znajduje się około 500 mórg prawie samych drzew akacyowych. Drzewo sprzedaje się na porządki, i to po 14 sgr. za stopę sześcienną, w wielkiej ilości do Berlina, gdzie z niego wyrabiają trzonki do młotków. Wybierają się do tego drzewa dwunastoletnie. Morga lasu akacyowego przynosi 10—12 tal., sążeń drzewa porządkowego kosztuje 40 tal. Ziemia, na której akacya w wzmiankowanym rozmiarze rośnie, jest głównie piaszczystą z małą przymieszką gliny.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Ogłaszamy niniejszem prenumeratę na Gazetę Rolniczą w roku przyszłym. Doświadczenie bowiem przekonywa, że pismo to i nadal przy dobrej woli ziemian polskich wychodzić może. Warunki prenumeraty pozostają te same jak dotąd, to jest złp. 6 gr. 20 kwartalnie, wraz z dodatkami w książkach i nasionach gospodarskich. Stacye pocztowe w królestwie Polskiem są upoważnione do przyjmowania prenumeraty, a z Cesarstwa prosimy o ile można wcześniej całoroczną lub półroczną prenumeratę nadsyłać pod adresem Redakcyi Gazety Rolniczej w Warszawie, ulica Elektoralna nr. 760, dołączając na koperty, kto innego pisma prenumerować nie będzie, rs. 2 na rok cały.

Również w Austryi i Prusach wszystkie stacye pocztowe są upoważnione do przyjmowania prenumeraty na Gazetę Rolniczą.

Od wcześniejszego zaprenumerowania lub nadesłania pieniędzy, regularność odbioru naszego pisma zależy.

Warszawa r. 1864.

Mieczyński Adam.

Gazeta Rolnicza.

Treść Nru 49:

Odezwa Redakcyi co do wychodzenia Gazety Rolniczej w 1865 r. — Przyczynki do zasad żywienia ludzi i zwierząt, przez Tadeusza Kowalskiego (dokończenie). — Opiekun domowy. — Przegląd rolniczy (dokończenie), przez Zygmunta Gawareckiego. — Pompa wyczerpująca wodę (z ryciną). — Korespondencye gospodarskie: Z Warszawy, przez Aleksandra Makowieckiego; — z Lubelskiego, przez Leona Z., — i z Nowej Aleksandryi (Puław), przez Antoniego Poraja. — Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

Zbiór płodów rolniczych W. Ks. Poznańskiego z roku bieżącego w przecięciu płodug 25 sprawozdań obliczony.

Obwód regencyjny	Ziarno											Słoma					
	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Tatarka	Ziemniaki	Rzep'	Buraki cukrowe	Inne buraki i wszelkie rodzaje kapusty	Łubin	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Tatarka
Poznański	0,73	0,86	0,85	0,88	0,33	0,99	1,06	0,62	—	0,80	0,82	0,68	0,73	0,82	0,84	0,33	0,99
Bydgoski	0,99	0.99	0,95	0.99	0,71	1,07	1,03	0,79	1,00	0,84	0,94	0,92	1,04	0,94	0,98	0,84	1,01
W przecięciu	0,86	0,92	0,90	0,93	0,52	1,03	1,04	0,70	1,00	0,82	0,88	0,80	0,88	0,88	0,91	0,58	1,00

Do niniejszego numeru Ziemianina dołączamy w papierowych torebkach próby nasienia Stokłosy Schradera (Bromus Schraderi, Kunth), ofiarowane Sz. Abonentom naszego pisma przez Wgo Karóla Karśnickiego z Mystek pod Wrześnią w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, pochodzące z tegorocznego zbioru tej nowej, przez Pana Karśnickiego wyhodowanej rośliny.

Dowiadujemy się, iż Handel Nasion Ludwika Kunkla w Poznaniu rozpoczął z Francyą obszerną korespondencyą celem nabycia nasienia Stokłosy Schradera.

Redakcya.

Nakładem Dra Szafarkiewicza; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 38. Sobota, 17. Września 1864. № 38.

Korespondencye do redakcyi Ziemianina pod adresem: Dr. Szafarkiewicz. Poznań. Grobla Nr. 25.

TREŚĆ.

(Rozprawa c ... rolniczo-prze-

Brak ... wojną w Sta-
nach Zjedn ... racać uwagę
rolników n ... ego zastąpić
bawełnę.

Dopó ... większe roz-
miary jako ... ie (z małemi
może wyją ... ano bowiem
powszechni ... ko korzyści;
owszem w ... ych potrzeb
i przyczyn ... um necessa-
rium. Mo ... t, moczenie,
suszenie, t ... koło lnu po-
trzebne, a ... dukt spienię-
żyć, oto gł ... len żadnego
dotychczas ... stanowiąca
ważną gałę

Sąsi ... ojczyzna lnu,
który dopr ... nia doskona-
łości, a te ... omity dochód
z tej gałęz ... w dwójnasób
w ostatnic ... ych, przyczy-
niają się d ... raz bardziej
szerzyć się

Prze ... znajomością
rzeczy i w ... wach naszych
zaprowadz ... esiątku, sto-
sunkowo n ... , mam sobie
za powinn ... czeniami za-
chęcić rol ... tej uprawy,
zwłaszcza, ... ynajmniej nie
odpowiada ... podarskim.

Tak ... odożmiennem
najstosown ... i ćwikliska,
tak ze wzg ... e następstwo
płodów, bo ... k po grochu,
a siewy tr ... ozwoju przy-
gnębione, ... jeszcze dosyć
dobrze w ... najczyściejsza
zwykle i d ... ly lub płasko
w jesieni a ... ynajmniej 10
cali, zaopa ... się nietknięta
aż do siewu lnu.

Zdarza się jednakże, że rola w czasie suchej jesieni zbyt wysuszona i miałka, zimowemi deszczami zlawszy się, za lada suchem powietrzem podczas wiosny skorupieje i łatwo się za-

sklepia. W ... zbronować,
aby powier ... łaniu atmo-
sfery, prze ... i potrzebną
pulchność.

Czasc ... dzę przecież
trzymać się ... iemię lniane,
gdy jabłoń ... ńczas dosta-
tecznie rozg ... zu, na który
len bardzo

Na dw ... emię pod len
przysposobi ... rzód się bro-
nuje dla r ... a chwastów,
a potem ck ... cali głęboko
dla spulchn ... m bronowa-
niem dla gł ... e zniszczone,
dostawszy ... owaniem do
szczętu się ... ebne jest dla
zrównania ... ałych. Ilość
siewu różn ... od 18 do 24
garncy na ... zdania jest
ostatnia ilo ... en cienkiego
i delikatne ... 32 i więcej
garncy na ... varciu roślin
takowe nad ... rzeto na len
po wypielen ... którremi len
przerastają ... posób zapo-
biegania po ... wierzchu po
okwitnieniu

Po za ... t ciężkiemi
bronami we ... mi, a potem
walcuje się t ... no przez się,
że podczas ... ic potrzebne,
albowiem p ... sama przez
się składa s ... zasie suchym
tylko walce ... na jest dla
lnu. Porząd ... y do uzupeł-
nienia dobr

Szczeg ... roli pod len
z dwóch wa ... ędziem tem
zoraną już ... ści zgłębić
i spulchnić ... wydobywamy
na wierzch ... e na odwrót
i radlenie ... chnią, mają
sposobność dogodnego kiełkowania i, zarastając gęsto rolą, nadzwyczaj utrudniają pielenie. Jest to jedyny, dotychczas znany, sposób uniknienia chwastów pomiędzy lnem.

Za stosowny czas do pielenia uważam ten, gdy len jest dwa lub trzy cale wysoki, wtedy bowiem wszystkie zielska już

ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 49. Sobota, 3. Grudnia 1864. № 49.

Korespondencye do redakcyi Ziemianina pod adresem: **Dr. Szafarkiewicz.** Poznań. Grobla Nr. 25.

TREŚĆ.

Czy ra … gospo-darstwi … ż same uslu … yśle?

Ponie … jest majątek
dopiero co … kosztowało,
przeto zdaw … dku błędów
popełnić ni … yły kupione
bez inwenta … zapłacono;
cóż więc łat … czemu wy-
pada morg … rachunkami
ziemi orny … t, gdyż inną
wartość mi … , która nie
wymaga ta … pod lasem,
pastwiskiem … wartości nie
ma, i owsz … ej szacunek
musi. Zres … tej dobroci,
podobnież i … zacowaniu?
Czy oznacza … danych lub
przyjętych … du, jaki ta
ziemia lub … osób byłby
może najspr … ch dobrach
potrzebne k … lasyfikacyą
ziemi i rach … gdyby i tak
było, że m … to okolica,
w której odb … ardzo mały
dochód lub … czając sto-
sowną do do … st za nadto
obciążymy z … ej za dobra
po odtrąceni … imy ziemie
orne, łąki. … y stosowny
przynoszą d … ziemie zaś
orne, przeci … lub stratę.
Jakiż z tego … cić na las?

Natura … azł sposób,
lasy oszacow … osownie do
przyrostu r … zużywać
i sprzedawać … n przycho-
dem z lasu b … nie można
go sprzedać. … sprzedaży,
wystawiając … zewo. Po-
dobnież i co … szacowania
początkoweg … st do ozna-
czenia warto … om lasów,
łąk, ról i t. d … ciągu roku
wraz z proce … od niej, nie
mamy więc stałej i pewnej miary do oznaczenia znów wartości kapitalnej przy końcu roku i do założenia w nowo otwieranych rachunkach następnego roku. Nowa więc sposobność do popełnienia błędu nadarza się i ta powtarza się co rok.

Zdaw … oznaczenia
wartości zi … załoby tylko
przyjąć zas … ach i kłopot
będzie skoń … itał w ziemi
jest stały, a … y, a ziemia,
Bogu dzię … ały, niechże
będzie zaw … to prawda?
Czyż przez … ość, uprawę
staranną ni … rzez zanied-
banie jej ni … nie ma zna-
ków, miary … rośnie lub
czy maleje? … a, jeżeli nie
dochód zwi … my się więc
na dochodz … właśnie do-
chód ma na … ć podwójna,
dla niej m … aby uniknąć
błędów w z … zwiększony
dochód, jak … ście czystym
dochodem, … szczerbkiem
kapitału w … em kapitału
w ziemi um …

Czyż … ny z pewno-
ścią, iż w … ła właśnie
mniejszy d … m, gdzie po
zaniedbane … ne, którego
celem zwię … ego robimy
nakłady, n … m, używamy
sztucznych … obciążymy
zwiększony … ego amorty-
zacyą, czy … cią wartość
swoją w ka … mniejszego
dochodu p … się rozwiną
skutki me … że służyć za
zasadę, we … ć kapitalną;
jest on tylk … rej przyczyn
śledzić trz … ększenia się
wartości zi … wywniosko-
wać nie mo … m i wprawą
gospodarz, … wami swego
gospodarst … stwo prowa-
dzi się do … Orzec więc
może w tal … mia wartość
zwiększyła … dokładnością
nie jest w s … nia wartości
ziemi przy … ni jesteśmy,
iż zmiana v … niany nazna-
czyć nie m … tarzania się
co rok przy otwieraniu rachunków błędów, a tem samem do zwiększania się ich z latami tak, że często prowadzą do wypadków sprzecznych z rzeczywistością.

Szacowanie więc przedmiotów, przedstawiających naj-